



FRYDERYK SCHILLER

Nurek

FRYDERYK SCHILLER

Nurek

TŁUM. JAN NEPOMUCEN KAMIŃSKI

«Rycerz lub giermek, kto z męskiej ochoty
W tej się otchłani zanurzyć ośmieli?
Oto w nią rzucam puchar szczerozłoty,
Już go połknęła czarna paszcz¹ topieli.
Kto mi ten puchar wydobędzie z wody,
Weźmie go w darze, jako znak nagrody!»

Król tak ogłasza i w tej samej porze
Ze szczytu skośnej, chropowatej skały,
Co się w otwarte wychyliła morze,
Ciska w głąb puchar, między wściekle wały².

¹*paszcz* — dziś popr. forma M.lp: *paszcza*. [przypis edytorski]

²*wał* (daw.) — *fala*. [przypis edytorski]

«Któż się odważy, powtarzam pytanie,
Poznać i zgłębić te wodne otchłanie?»

Słyszcy to orszak giermków i rycerzy
I wszyscy milczą bojażnią przejęci,
Bezdenność morza każdy okiem mierzy,
Lecz puchar zyskać żaden nie ma chęci³.
A król się pyta po trzeci raz znowu:
«Nie masz⁴ nikt serca do tego połowu?»

Wszyscy zostają w milczeniu głębokiem:
Wtem stąd, gdzie giermków strwożonych dru-
żyna,
Skromny młodzieniec śmiałym idzie krokiem,
Zrzuca pas z siebie, żywo⁵ płaszcz odpina;
A ta odwaga wkoło przestraszony
Zdziwiał niewiasty i mężnych rycerzy.

Młodzieniec staje na pochyłej skale,
W otwartą przepaść mocno wlepia oczy,

³*puchar zyskać żaden nie ma chęci* — dziś popr.: żaden nie ma chęci zyskać pucharu. [przypis edytorski]

⁴*masz* — bezosobowa forma czasownika. [przypis edytorski]

⁵*żywo* (daw.) — szybko. [przypis edytorski]

Wtem wir te same, które połknął, fale
Z okropnym rykiem na powierzchnię toczy
I jakby gromem bijąc zawierucha,
Z czarnej zatoki straszny wał wybucha.

I wre, i kipi, i huczy, i pryska
Właśnie jak woda, gdy się z ogniem zetrze,
Aż pod obłoki szumną pianą ciska,
Dmą się bez końca bałwany w powietrze,
Niewyczerpany miecie wał przestworze,
Jak gdyby z morza miało powstać morze.

Wszelako wściekłość skromić się poczyną,
A z białej piany, razem, niespodzianie,
Rozziewa paszczę czarna rozpadlina
Bezdena, jakby szła w piekiel otchłanie:
Kręcą się fale i warczą w zatopie,
Wir je w głąb ciągnie i skwapliwie⁶ żłopie.

Tu się, nim wybuch znowu wrócić zdoła,
Młodzieniec boskiej poleca obronie
I... przeraźliwy słychać krzyk dokoła.

⁶*skwapliwie* (daw.) — chętnie. [przypis edytorski]

Już się zanurzył, już w odmęcie tonie:
Pełna tajemnic paszcza się zamyka,
Odważny nurek z oczu nagle znika.

Wraz⁷ na powierzchni panuje milczenie,
Pod wodą tylko stęka huk daleki,
Dokoła słyhać głębokie westchnienie:
«Dzielny młodzieńcze, zginąłeś na wieki!»
Wir coraz niżej wyje po głębinie,
Każdy drząc czeka, czy nurek wypłynie.

Gdybyś koronę chciał rzucić w te tonie
I rzekł: kto zdoła wydobyć ją z wody,
Zostanie królem, osiedzie na tronie,
Ja bym tak drogiej wyrzekł się nagrody,
Bo co ta przepaść w swej głębi ukrywa,
Tego nie powie żadna dusza żywa.

Nieraz od wiru pochwycona nawa⁸
Skryje się nagle w tej strasznej głębiźnie,
Lecz grób żarłoczny łupu nie oddawa,

⁷wraz (daw.) — zaraz. [przypis edytorski]

⁸nawa (daw.) — okręt. [przypis edytorski]

Ledwie się czasem jaki szczer⁹ wyśliźnie.
Tu coraz bliżej odzywa się burza
I mocniej ryczy, i już się wynurza.

I wre, i kipi, i huczy, i pryska
Właśnie jak woda, gdy z ogniem się zetrze,
Aż pod obłoki szumną pianą ciska,
Dmą się bez końca bałwany w powietrze
I jakby gromem bijąc zawierucha,
Z czarnej zatoki straszny wał wybucha.

I oto z ciemnych nurtów topieliska
Coś się wybija bielszego od śniegu,
Wywija ramię, jasnym grzbietem łyska
I co ma siły porze¹⁰ się do brzegu.
Aż to on! Puchar trzyma w lewej dłoni,
Już nim wywija, wyskakuje z toni.

Oddycha długo, oddycha głęboko,
Światło dnia wita i modły zasyła.
Krzyk się radośny rozlega szeroko:
«Żyje, ach żyje! Otchłań go wróciła!

⁹szczer — dziś: szczątek. [przypis edytorski]

¹⁰porze się — przedziera się. [przypis redakcyjny]

Z mokrego grobu, z przepaścistej wody
Wydobył duszę, powrócił bez szkody!»

On się przez natłok przebija do króla
I wśród okrzyków pada na kolana:
«Oto jest puchar, spełniona twa wola!»
A król znak daje: córa ukochana
Aż pod wierzch w puchar nalewa mu wina;
Tu dzielny młodzian tak mówić zaczyna:

«Żyj długo, królu! Niech szczęścia używa,
Kto tu oddycha i widzi dzień miły!
Lecz tam pod wodą mieszka śmierć straszliwa.
Bogów doświadczać jest zamiar nad siły!
Próżno chce człowiek odkryć to przemocą,
Co oni grozą pokryli i nocą.

Gdy mnie wir chwycił, piorunem leciałem,
Wtem rwący strumień spod wodnej opoki
Wściekłym na poprzecz buchnął na mnie wa-
łem,
Wraz mnie ujęły podwójne potoki

I bystrym pędem, wylękłego strachem,
Kręciły w koło potężnym zamachem.

Tu Bóg, któremu me usta zdrętwiałe
W tej strasznej trwodze zasyłały śluby,
Wskazał mi z głębi w bok sterczącą skałę,
Jąłem¹¹ się chyżo¹² i uszedłem zguby.
Tu się i puchar zaplątał w koralach
I tak w bezdennych nie zaginał falach.

Bo jeszcze bardzo głębokie przestrzenie
Kryła pode mną szkarłatna powłoka¹³,
A choć tu wieczne mieszkało uśpienie,
Przecież widziałem z wstrętem mego oka,
Że smoki, zmije i różne poczwary
W piekielnej paszczy snuły się jak mary.

W najszkaradniejsze pozwijane kłęby,
Rojem kipiały okropne straszydła:
To roch kolczasty, to tracz ostrozęby,
To młot, potwora straszna i obrzydła;

¹¹jąć (daw.) — chwycić. [przypis edytorski]

¹²chyżo (daw.) — szybko. [przypis edytorski]

¹³szkarłatna powłoka — tu: rafa. [przypis redakcyjny]

Kły wyszczerzając, już się ku mnie wlekła
Morska hiena, haj, poczwara wściekła.

Tam ja wisiałem, okropnością drżący¹⁴,
Ludzkiej pomocy całkiem pozbawiony,
Między potwory jeden czuciem tchnący,
W strasznej samocie¹⁵, śmiercią otoczony,
W głębokiej puszczy, wśród gadu łożyska,
Gdzie ludzkiej mowy odgłos się nie wciska.

Tak zostawałem w okropnej obawie.
Aż tu coś pełźnie, sto pomyka członków,
Chce mnie pochwycić; ja, bez zmysłów prawie,
Puszczam się jętych koralu korzonków!
Wnet mnie z wściekłością chwyta woda wrzą-
ca,
Ale, na szczęście, do góry wytrąca».

Król go wysłuchał z wielkim podziwieniem,
A potem rzecze: «Weź ten puchar złoty!
I tym cię jeszcze obdarzę pierścieniem,
W którym, jak widzisz, są drogie klejnoty,

¹⁴*okropnością drżący* — drżący z powodu okropności. [przypis edytorski]

¹⁵*samota* — samotność. [przypis redakcyjny]

Gdy znowu wskoczysz i powiesz dokładnie,
Co tam w tym wirze ukrywa się na dnie».

Słyszysz to córka nadobna i tkliwa:

«Ach! Drogi ojciec — rzecz rozczulona —
Niech ci się srogich igrzysk¹⁶ nie zachciwa!
Co on wykonał, żaden nie wykona,
A gdy większego męstwa chcesz w ofierze,
Rozkaż, niech giermka zawstydzą rycerze».

Ale tej prośby król nie ma na względzie,
Porywa puchar, w przepaść wiru ciska:
«Jeśli go śmiałość twoja wydobędzie,
Staniesz się godnym rycerza nazwiska
I z tą, co teraz mej litości wzywa,
Dziś jeszcze ślubne złączą cię ogniwa».

To go przenika, jakby błyskawica,
Z ócz mu się iskrzy, odwagą goreje,
Spojrzy na przedmiot, bardziej się zachwyca,
Widzi, jak płonie¹⁷, mieni się i mdleje!

¹⁶igrzysko (daw.) — zabawa. [przypis edytorski]

¹⁷płonąć — tu: czerwienić się. [przypis edytorski]

Piękność nagrody wzmaga w nim żądanie,
Po śmierć lub życie rzuca się w otchłanie!

Że wybuch wraca, słyhać to z daleka,
Ogromnym hukiem ogłasza się wprzody,
Królewna z łzami schyla się i czeka:
Wszystkie a wszystkie powracają wody,
Toczą się w górę, toczą w głąb powodzie,
Ale młodzieniec zostaje na spodzie.

Przekład Jana Nepomucena Kamińskiego¹⁸

¹⁸*Kamiński, Jan Nepomucen* (1777–1855) — założyciel, dyrektor i reżyser pierwszego teatru stałego we Lwowie; autor wielu przekładów i utworów oryginalnych; najważniejszy z nich to dramat *Zabobon, czyli Krakowiaczy i górale* — pomysłany jako druga część *Krakowiaków i górali* Wojciecha Bogusławskiego). [przypis redakcyjny]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3.

Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony:
<http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/schiller-nurek>

Tekst opracowany na podstawie: Fryderyk Schiller, Ballady, tłum. K. Brodziński, W. Chłędowski i in., wyd. Nasza Księgarnia, Warszawa 1954.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Fundację Nowoczesna Polska z książki udostępnionej przez Dorotę Kowalską. Wydano z finansowym wsparciem Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Eine Publikation im Rahmen des Projektes Wolne Lektury. Die digitale Reproduktion wurde von der Stiftung Fundacja Nowoczesna Polska anhand eines Exemplars aus der Sammlung von Dorota Kowalska ausgeführt. Herausgegeben mit finanzieller Unterstützung der Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Paulina Choromańska, Paweł Koziół, Wojciech Kotwica.

Okładka na podstawie: Cascade, Goultard@Flickr, CC BY-SA 2.0

ISBN 978-83-288-0854-6

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu i bez nich mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przeznacz 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska